

Andrzej Michalewski*

EKONOMIA POLITYCZNA
WOBEĆ NIEKTÓRYCH PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNOŚCI

Teoria ekonomii nie potrafi w sposób zadowalający dostosować się do wymagań współczesności, realizacja jej wskazań musi nawet spowodować efekty zgoła przeciwne do zamierzonych. Tradycyjnie ekonomia opiera się na kryteriach i instrumentach działania wypracowanych w XIX w. lub w pierwszych kilku (kilkudziesięciu) latach XX w. W wielu przypadkach są one nieprzydatne wobec zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich 30 lat; w tej sytuacji nie jest w stanie wypełnić należycie zadań, jakich się od niej oczekuje.

1

Prawdę tę najczęściej widać na przykładzie tradycyjnie pojmowanego wzrostu gospodarczego. Całe pokolenia ekonomistów, od A. Smitha poczynawszy a na współczesnych podręcznikach z tego przedmiotu skończywszy, powtarzały (powtarzają), że zbiorowy wysiłek gospodarczy złożony z wielu indywidualnych wysiłków ludzi, z których każdy dąży do osiągnięcia własnych korzyści materialnych, tworzy korzystny wynik ogólnospołeczny. Analiza we wszystkich znanych mi ujęciach prowadzona jest w kontekście ekonomiczno-technologicznym "walki z naturą" lub "z przyrodą", której celem jest maksymalny wzrost bogactwa materialnego, zaś dobrobyt społeczny jest funkcją tego bogactwa.

* Doc. dr hab., Instytut Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego.

W ślad za takim ujęciem teoretycznym idzie polityka gospodarcza: produkować tyle ile się da albo jeszcze więcej. Usprawiedliwieniem są zawsze niezaspokojone potrzeby człowieka, właściwie wszystkich ludzi we wszystkich czasach i na wszystkich kontynentach.

Zwróćmy uwagę, że stopa wzrostu gospodarczego jest jedynym wskaźnikiem postępu i rozwoju interesującym polityków i to w skali międzynarodowej, zaś niepowodzenie czy upadek dotyczy głównie, jeśli nie wyłącznie tej właśnie cnoty. Wprawdzie zajmowano się (obecnie także) bezrobociem, inflacją czy bilansem płatniczym, ale analizy te zawsze zawierały pytanie o ich wpływ na długofalowe tempo wzrostu.

Trzeba przyznać, że zwiększa się liczba ekonomistów czy szerzej: intelektualistów - zaniepokojonych niszczeniem środowiska wyczerpywaniem się nieodnawialnych zasobów (patrz Raporty Rzymskie, prace A. Tofflera, modele Forreстера i inne). Tylko nie chodzi już o opisanie i uszeregowanie owych niekorzystnych "efektów ubocznych" (jak zanieczyszczenie czy hałas), nie chodzi także o ich eliminację, jakkolwiek jest to z pewnością potrzebne, przyczyniłoby się bowiem do przyjemniejszego życia. Niektórzy są skłonni uważać, że nie idzie tylko o fizyczne granice wzrostu dochodu, jeśli przebiegać on będzie w takim tempie jak obecnie¹. Pojawiają się mianowicie pytania dotyczące sensu takiego rozwoju dla jakości życia. Sprawa byłaby jednoznaczna i względnie prosta, gdyby wzrost gospodarczy doprowadzał do polepszenia wszystkich, jakościowych elementów życia jednostek bądź grup społecznych. Lepiej być zdrowym i bogatym niż chorym i biednym, to jasne. To, że zmiana gospodarcza, w tym przypadku wzrost dochodu narodowego, powoduje jednak krzyżowe zmiany, było wiadome od dawna, przynajmniej od czasu sformułowania kryterium Pareto i od dyskusji wokół tej kwestii. Nie da się jednak ukryć, że cywilizacja współczesna postawiła sprawę relacji: wzrost dochodu narodowego - wzrost dobrobytu w zupełnie nowym świetle, zależność ta jest w najwyższym stopniu kontrowersyjna.

Rzecz charakterystyczna, kontrowersje dotyczą także krajów

¹ Por. E. G. M i s h a n, Spór o wzrost gospodarczy, Warszawa 1986.

słabo rozwiniętych. Można spotkać się z tezą, że wzrost gospodarczy krajów Trzeciego Świata nie ma szans powodzenia, gdyż musi on powielać istniejące w wysoko rozwiniętych krajach wzorce konsumpcji, a jednocześnie "gospodarki peryferyjne nie będą nigdy rozwinięte w znaczeniu upodobnienia się do gospodarek obecnego centrum systemu kapitalistycznego"².

Nieco inaczej wątpliwości wokół tej sprawy (w odniesieniu do krajów wysoko rozwiniętych) ilustruje E. I. Mishan następującym przykładem. "Możemy sobie wyobrazić dwie społeczności A i B w tej samej wielkości i składzie ludności, zamieszkujące bardzo podobne pod względem gospodarczym tereny. Społeczeństwo A - założmy - ma piękną architekturę, szerokie trzypasmowe bulwary i przestronne parki, cichą i sprawną komunikację w miastach i między miastami, z których żadne nie ma więcej niż pół miliona mieszkańców. Ludzie ubierają się dobrze, ale nie ostentacyjnie. Społeczeństwo A kieruje się w swym postępowaniu surowym kodeksem moralnym, oraz dużym wyczuciem zasad przyzwoitości, które - jak się okazuje - można całkowicie pogodzić z zadowoleniem, z pogodą i koleżeństwem. Nie ma tu reklamy handlowej, ani telewizji, jest natomiast dużo dobrej muzyki i dobrego teatru. Poza sportami i innymi formami wypoczynku na powietrzu, obywatelom kraju A dostarczają rozrywki liczne kluby oraz goszczenie rodziny i przyjaciół. Podróże są ograniczone i w wyniku tego życie jest spokojne, a środowisko nie zanieczyszczone. Ludzie - ogólnie biorąc - są zadowoleni i dążą raczej do wyróżnienia się jako obywatele niż do sukcesu osobistego. Nic dziwnego że mało jest przestępstw i przypadków narkomanii.

Obywatele kraju B spędzają wiele czasu patrząc apatycznie w ekrany swoich telewizorów lub przejeżdżając samochodami duże odległości w zagęszczonym ruchu, żeby uciec od smutku jałowych miejskich obszarów pokrytych plakatami reklamowymi, usianych śmieciem, przenikniętych hałasem, rządzonych ruchem drogowym zagrożonych w kurzu i spalinach [...]

Społeczeństwo A jest społeczeństwem mitycznym. Technicznie jest ono całkiem realne. Chociaż musi się wydać całkiem niepraw-

² Por. C. F u r t a d o, Mit rozwoju gospodarczego, Warszawa 1982, s. 88.

dopodobnym wychowanym w komercyjnej gospodarce, której ciągła ekspansja wymaga zaostrożenia apetytów konsumentów aż do punktu, w którym nie będą one być mogły zaspokojone. Społeczeństwo B natomiast aż nadto rzeczywiste"³.

Nie chodzi o to czy społeczeństwo A jest ideałem, do którego należy dążyć, ale o to, że prawdziwy ekonomista opierając się na znanym sobie arsenale wskaźników i kryteriów wskaże na społeczeństwo B jako na lepsze, bo bogatsze o ileś tam dóbr na tzw. głowę. Ekonomia nie jest w stanie ocenić niemierzalnych wartości, które jednakże mogą być ważne, a czasem wręcz decydujące dla ludzi.

Widać to wyraźnie na przykładzie spraw ekologicznych. P. Saint Marc, francuski socjolog i ekonomista, bardzo ostro potępia mechanizm rynku kapitalistycznego i wyraźnie wskazuje palcem, że to właśnie kapitalistyczna pogonią za zyskiem spowodowała groźny rozróż między ceną za użytkowanie natury w celach przemysłowych i budowlanych, a ceną płaconą za jej niematerialne użytkowanie. Ta właśnie różnica jest winna - stwierdza P. Saint Marc - że "piękna aleja starych lip ma wartość dopiero w postaci desek"⁴. Podkreśla także, że Zachód zmierza nie tyle ku rosnącej obfitości dóbr, odchodzi raczej w stronę wielkich głodów, zwłaszcza zaś głodu przyrody.

Tęzę tę potwierdza wielu badaczy, a zwłaszcza obserwacja tzw. życia, z tym, że bynajmniej nie dotyczy to wyłącznie kapitalizmu, bardzo zła jest sytuacja w ustroju socjalistycznym, w tym także - jak wiadomo - w Polsce. Przestrzeń ekologiczną sprzedają także kraje słabo rozwinięte. To rachunek ekonomiczny gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej (jeśli taki istnieje) oraz wąsko pojęte korzyści materialne doprowadzają do ostrych wielopłaszczyznowych sprzeczności.

Nie sposób wyczerpać tego rozległego i pełnego kontrowersji tematu. Trzeba zapewne szukać różnych alternatyw rozwoju, zajmując się tym tzw. ekonomia alternatywna⁵.

³ M i s h a n, Spór o wzrost gospodarczy..., s. 36.

⁴ P. S a i n t M a r c, Przyroda dla człowieka, Warszawa 1979, s. 28.

⁵ Autor niniejszego szkicu czuje się zwolniony z pogłębienia tego tematu. Rzecz jest omawiana w osobnym opracowaniu.

Wniosek, którym chciałbym zakończyć tę część rozważań brzmi następująco: ekonomia nie może być odpowiedzialna za wzrost i rozwój. Nawet najlepszy i najbardziej ekonomiczny mechanizm gospodarczy musi doprowadzić do deformacji, bo obejmuje on tylko jedną stronę złożonej rzeczywistości. O rozwoju powinny decydować interdyscyplinarne "trusty mózgów" tak, jak interdyscyplinarna jest rzeczywistość. Wróć do tej sprawy w końcowej części tego szkicu.

2

Tradycyjna ekonomia opiera się na analizie krótkookresowej (badania popytu, cen, stóp zysku), a zjawiska niepewności i ryzyka nie są w niej ostatecznie uwzględnione. Na przykład teoria wzrostu gospodarczego zakłada, że inwestycje przynoszą zawsze przyrost dochodu narodowego, określany przez stałą produktywność kapitału. W podręcznikach ekonomii politycznej socjalizmu nie omawia się niepewności i ryzyka, a planowanie daje zwykle jednoznaczne oczekiwania.

Tymczasem zmieniły się warunki gospodarowania. Wydłużył się ekonomiczny horyzont czasowy, wzrosło znaczenie inwestycji, ich koszt oraz ich złożoność techniczna, wzrosła rola nauki i nakładów na nią, wzrosła inflacja, pojawiła się globalizacja międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Wszystko to zwiększa stopień ryzyka podejmowania decyzji zarówno w skali przedsiębiorstwa, jak i gospodarczej (społecznej, politycznej) działalności państwa.

Niepewność dotyczy zarówno rezultatów, które mają być osiągnięte, jak i nakładów, które mają być poniesione. Skłonność do podejmowania przedsięwzięć ryzykownych (albo unikanie ryzyka) zależy od wielu czynników psychospołecznych, ekonomicznych i politycznych. Daje się - ujmując rzecz najogólniej - zaobserwować prawidłowość, iż jednostki słabsze ekonomicznie (przedsiębiorstwa, gospodarki narodowe) preferują sytuacje pewniejsze o niższym rezultacie, a odrzucają plany odznaczające się większymi, ale mniej pewnymi rezultatami.

Skłonność do ryzyka zależy też od rozmiarów zróżnicowania

produkcji (w stosunku wprost proporcjonalnym). Wysoka skłonność do ryzyka występuje w działalności spekulacyjnej.

Mozna spotkać tezę, że rosnące ryzyko i skłonność do jego unikania jest przyczyną starzenia się systemów ekonomicznych. (Wydaje się, że nadmiernie silne reagowanie na niepewność przez decydentów w PRL może być przyczyną niekonsekwentnego, niespójnego i powierzchownego wdrażania reformy gospodarczej. Podobnie zachowują się przedsiębiorcy, których nic nie zmusza do podejmowania ryzyka, przeciwnie).

3

Współczesna gospodarka, zwłaszcza krajów charakteryzujących się różnymi deficytami (towarów, usług, siły roboczej itd.) wytworzyła tzw. drugi bieg. Uzyskanie deficytowych lub trudno dostępnych wartości wymaga uruchomienia całego systemu przekupstwa (w postaci pieniężnej lub rewanżu w naturze). Tworzy się także drugi obieg towarowy pochodzący bądź z kradzieży, bądź z produkcji nielegalnej lub na pół legalnie (u nas np. mięso). Nie uwzględniam tu tzw. drugiego obiegu literatury.

W krajach wysoko rozwiniętych drugi obieg ma inny charakter, bowiem nie wynika on z braków towarowo-usługowych, lecz chęci wzbogacenia się, lub/i uzyskania większej władzy prestiżu; ten obieg przyjmuje także formę korupcji, ma miejsce na wszystkich szczeblach drabiny społecznej lub politycznej. Od wielkich afer (Koncern Loockheeda w RFN) po zupełnie małe (lub średnie) przekupstwa, np. celników przy przemyśle towarów.

Cały ten system drugiego obiegu przyjął postać na tyle trwałą i rozmiary na tyle powszechne, że ekonomia polityczna nie powinna tej działalności, w końcu gospodarczej, pomijać. Powinna ona znaleźć miejsce w teorii reprodukcji, w teorii podziału dochodu narodowego, a także w mechanizmie kształtowania się cen. W obecnym kształcie ekonomia polityczna bada fałszywą rzeczywistość.

W świetle nowych zjawisk, których dostarcza nam współczesny świat (o niektórych była tu mowa) rewizji wymaga pojęcie racjonalności gospodarczej. Zasada gospodarczości w swych dwóch wariantach (minimalizacji nakładów, maksymalizacji efektów) może i powinna być stosowana - zwłaszcza jej wariant oszczędnościowy - ale także tradycyjne pojmowanie racjonalności jest dość daleko niewystarczające. Rzeczywistość współczesna i wyzwania, które przynosi ma charakter wyjątkowo złożony i sprostanie im wymaga współpracy wielu dziedzin: antropologii, ekonomii, socjologii, psychologii i innych. Takie postępowanie pozwoli objąć sporą liczbę spraw doniosłych dla współczesności i przyszłości.

Należy zwrócić uwagę, że ekonomia tradycyjna zajmuje się współczesnością, opierając się na uogólnieniach przeszłości. Nie można już dłużej podtrzymywać naiwnej wiary w to, że przyszłość będzie prostym przedłużeniem przeszłości lub nawet teraźniejszości. Dynamicznie zmieniająca się teraźniejszość, z rosnącym ryzykiem i niepewnością wymaga nowego spojrzenia, a mianowicie świadomego kształtowania procesów społeczno-ekonomicznych⁶.

Jest to nowe i interesujące spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość. Polega ono na jej rozpoznaniu, antycypacji, trafnym przewidywaniu przyszłych zmian (do czego osobiście przywiązuję duże znaczenie) oraz na rozważaniu celów działalności i środków (metod) działania.

Jest to zespół działań znacznie szerszych od tego co się rozumie przez "planowanie" w potocznym, współczesnym znaczeniu tego słowa. Planowanie ogranicza się do ilościowo wymiernych zjawisk, a zwykle występuje tu skłonność do polegania na prostych współzależnościach przyczynowo-skutkowych przy jednoczesnym ignorowaniu złożonych czynników psychospołecznych, instytucjonalnych, politycznych itd.

"Wąsko pojęta zasada gospodarczości wiążąca się z zasadą ho-

⁶ Problemy te podejmuje i rozwija w swojej pracy J. Pałk, Kształtowanie procesu rozwoju. Racjonalność i mądrość polityki, Warszawa 1983.

mo *oeconomicus* oraz wąsko pojęte planowanie rozumiane jako zespół technik zmierzający jedynie do bilansowania się określonych wielkości nie są w stanie objąć wszystkich alternatyw (i potrzeb) rodzaju ludzkiego. Ekonomia w jej dotychczasowym rozumieniu nie pyta o moralną czy etyczną słuszość jakiegoś wyboru (np. wzrostu produkcji przemysłowej jako sposobu wyrażania dobrobytu, ani co jest bardziej pożądane: zdrowa żywność czy produkcja stali?). Oceny wartościujące w zasadzie obce są ekonomii"⁷.

Widać wyraźnie potrzebę włączenia do rozważań ekonomicznych szerszych ogólnospołecznych celów działalności ludzkiej, widać też krytycyzm wobec tradycyjnej ekonomii, która nie jest w stanie za pomocą narzędzi wykształconych w jej ramach spełniać tego zadania.

Przykładem wiązania rozważań ekonomicznych z problematyką etyczną mogą być potrzeby ludzkie. Jest rzeczą zadziwiającą jak mało uwagi teoretyczne szkoły ekonomiczne poświęcają temu zagadnieniu. Jest to zaś sprawa niezwyklej wagi także dla teorii ekonomii, bo kryć się tu winna odpowiedź na pytanie: dokąd iść, w jakim kierunku się rozwijać i to w dodatku tak, by przewidzieć przyszłe konsekwencje tego rozwoju? Jeżeli wyjątki z cytowanej pracy formułują tezę, iż "za dobre uznajemy nie tylko to co za takie uznaje jednostka, ale także to, co nie jest sprzeczne z interesem szerszej społeczności"⁸.

Nie jest moją intencją głębiej wnikać w meritum tej złożonej sprawy, pragnę jedynie zwrócić uwagę, że zarówno ekonomia, jak i polityka gospodarcza nie mogą unikać sądów wartościujących⁹. Ta ostatnia zaś powinna opierać się na szeroko rozumianej racjonal-

⁷ W dziewiętnastowiecznej myśli socjalistycznej, w szkole historycznej (np. w pracach M. Webera) można znaleźć elementy szerszej analizy, jak sprawiedliwość społeczna, prawo do pracy czy etyka purytańska (właśnie u M. Webera), ale nurty te pozostawiały poza głównym tematem zainteresowań ekonomii politycznej. M. Weber, *The Theory of Social and Economic Organization*, New York 1947, s. 58.

⁸ P a j e s t k a, *Kształtowanie procesu rozwoju...*, s. 126.

⁹ Teza ta jest coraz powszechniej prezentowana (por. prace K. Bouldinga, L. Robbinsa lub H. Leibensteina), ale mimo przekonywujących argumentów nie można mówić ani o powstaniu szkoły

ności gospodarczej, zawierającej także sądy etyczne. Dotyczą one postępu, kierunku i tempa rozwoju gospodarczego (także sformułowania samej istoty rozwoju) rozwiązań systemowo-instytucjonalnych, ingerencji państw w życie gospodarczo-społeczne itd.

5

Wszystko co dotychczas napisałem ukazuje się w nowym świetle, jeśli traktować gospodarkę światową jako zamknięty system gospodarczy. Obecnie widać wyraźniej, jak nigdy dotąd, że rozwój jednych obszarów (krajów, ugrupowań) uzależniony jest od rozwoju innych, że gospodarka w skali globu właśnie stoi przed różnymi zagrożeniami i brakami (patrz Raporty Rzymskie, prace A. Tofflera i inne). Wątku tego nie rozwijam, gdyż jest on powszechnie znany (np. kryzys finansowy), pragnę jedynie skonstatować, że przydałaby się "ekonomia polityczna świata", która zajęłaby się formułowaniem nowych zasad racjonalności gospodarczej, obejmującej konieczność świadomego kształtowania procesów społeczno-gospodarczych w skali globalnej.

Obecne działania gospodarek narodowych prowadzą do rosnącej nieracjonalności ekonomicznej (zbrojenia, niszczenia naturalnego środowiska, wyczerpywania zasobów itd.). Stworzenie nowej ekonomii politycznej świata wymaga stworzenia nowej instytucjonalizacji porządku światowego (nowy ład ekonomiczny nie spełnił nadziei Trzeciego Świata). Jest to sprawa bardzo długiego okresu, ale nie jest wykluczone, że narastające procesy kryzysowe w skali świata utorują drogę do utopijnych dziś koncepcji.

czy choćby kierunku w ekonomii politycznej uwzględniającego owe dezyderaty. Nie znalazło to także odbicia w podręcznikach studenckich ani w praktyce gospodarczej.

Andrzej Michalewski

POLITICAL ECONOMY AND SOME CONTEMPORARY PROBLEMS

The main thesis, which the author tries to prove, boils down to a statement that the theory of economy is unable to adjust itself to requirements of the contemporary world in a satisfactory way, and that realization of its indications may even generate effects that are quite contrary to those intended. Here are several examples:

1. The traditional economy bases on the analysis of short-term changes of economic parameters. It does not make sufficient allowances for phenomena of uncertainty and risk, all the more so that conditions of economic activity have changed.

2. Contemporary economies, especially those suffering from diverse deficits, are characterized by a system of bribing. The so-called "shadow economy" appears, which has a stable and common enough character to be reckoned with in the theory of economy.

3. The traditional concept of economic rationality, although it should be applied and recognized, is highly insufficient. The contemporary complex reality along with a growing risk and uncertainty calls for an active and deliberate shaping of socio-economic processes. What is meant here are determination of the reality, its anticipation, and outlining of goals and methods of activity. It also involves a necessity of using moral evaluations, because an essence of this process lies in answering a question which form of development is most advantageous for the good of people.